Nr. 228. Lwów — Piątek dnia 4 Października. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie [illegible] Pasaż Hausmana l. 9. [illegible] Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Franciszka S. | Kodrata M. Jutro: św. Placyda M. | Fokasa M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 5 min. 33, Zachód „ 4 „ 50 | Długość dnia godzin 11 min. 17. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Niema koncentracyi.

Piszą nam z Warszawy 1 b. m.

(β) Przed wyborami do dumy znowu pomyślały o koncentracyi stronnictwa, stojące na gruncie narodowym. Wybrały one delegatów, którzy się schodzili na narady o regulaminie przyszłego Koła w dumie, bo właśnie od regulaminu zależało, czy owe stronnictwa zechcą wspólnie agitować podczas wyborów. Nareszcie teraz okazało się, że koncentracyi nie będzie, a raczej — w najlepszym razie — przystąpią do niej tylko realiści i narodowi demokraci, lecz i to nie jest jeszcze pewne.

Stronnictwo „postępowo-demokratyczne," wycofawszy się z układów, ogłosiło następujący komunikat:

„Zredukowanie liczby posłów Królestwa Polskiego do trzeciej części poprzedniego ich składu utrudniło wielce walkę wyborczą i uniemożliwiło przeprowadzenie przez nią kandydatów wszystkim tym partyom, które nie posiadają w naszem społeczeństwie znacznej i ustalonej przewagi. Dla zdobycia 11 udzielonych naszemu krajowi mandatów i utrzymania nadal w monopolu jego reprezentacyi parlamentarnej, stronnictwo narodowej demokracyi, które już po dwakroć zdołało wyzyskać na swą korzyść łatwowierność i nieświadomość polityczną ogółu, użyje teraz ze zwiększonym wysiłkiem wszystkich środków niezawsze godziwej, a zawsze dotąd skutecznej agitacyi. Gdybyśmy więc podjęli z niem walkę wyborczą, dostarczylibyśmy mu tylko sposobności do podniecania nizkich instynktów tłumu i wywoływania gorszących starć, które jeszcze bardziej znieprawiłyby już dwa razy z tej strony znieprawioną opinię publiczną i rzuciły poza granice naszego kraju daleko niepożądany odgłos brutalnej wojny domowej. Nadto demokracya narodowa, tworząc oba Koła w dwu dumach, nadała polityce polskiej w państwie rosyjskiem pewien kierunek, który my uważamy za zgubny, który jednak posiada dotychczas uznanie większości wyborców. Dopóki kierunek ten nie doprowadzi do ostatecznych konsekwencyi, zrozumiałych nawet dla ludzi trudno oryentujących się w wartości osób i działań politycznych, dopóki demokracya narodowa nie wykaże całkowicie swej zarozumiałej nieudolności i upartego zaślepienia, żywioły demokratyczne i postępowe u nas muszą pozostać na stanowisku cierpliwych świadków eksperymentu, a którego ujemny wynik jest dla nich niewątpliwym, a którego także w obecnych warunkach udaremnić nie mogą.

Również usunęła się od koncentracyi „polska partya postępowa", co wytłómaczyła w następującej odezwie swej „rady głównej":

„Nowe prawo wyborcze, które zadało dotkliwy cios przedstawicielstwu polskiemu, w konsekwencyi swej wywołać było powinno zespolenie odmiennych kierunków politycznych i wytworzenie wspólnemi siłami reprezentacyi kraju. Odpowiedzią na obecną politykę rządu winno być połączenie wszystkich żywiołów pod hasłem harmonii i zgody. Tymi powodując się względami, polska partya postępowa uznała za swój obowiązek patryotyczny przystąpić do koncentracyi stronnictw w obecnym okresie wyborczym. Jednakże właśnie ze względu na wielką odpowiedzialność wobec narodu, jaka ciężyć będzie na przyszłej reprezentacyi kraju, — wobec zmniejszenia ilości posłów, a tem samem spotęgowania się odpowiedzialności każdego członka Koła, — uważała za niezbędne zapewnić większe, niż dotąd, gwarancye, zabezpieczające prawa mniejszości. To też pragnęła zastrzedz dla swych przedstawicieli takie warunki, któreby nietylko formalnie, lecz faktycznie umożliwiły ponoszenie istotnej odpowiedzialności za politykę Koła.

Z tych względów słusznych, dla każdego zrozumiałych, domagała się dla przyszłych swoich posłów udziału w prezydyum, t. j. we władzy wykonawczej Koła, co więcej, była przekonana, że tylko podobna organizacya prezydyum przyczyni się do uzewnętrznienia w sposób oczywisty i wyraźny prawdziwej, a nie sztucznej koncentracyi stronnictw.

Niestety, stronnictwo demokracyi narodowej stanowczo oparło się przyjęciu tego warunku; przez usta swych delegatów postawiło wniosek, który w skutkach swych usunąłby wszystkie inne żywioły od wpływu w Kole polskiem w Petersburgu.

Wobec takiego postawienia całej sprawy przez stronnictwo demokracyi narodowej, polska partya postępowa uchyliła się od dalszego uczestnictwa w koncentracyi wyborczej.

Pozostali więc tylko realiści i narodowi demokraci. Te stronnictwa jeszcze się układają co do warunków przymierza, które jest bardzo prawdopodobne, ponieważ dziś i narodowa demokracya przyznaje konieczność w Kole kilku posłów, posiadających towarzyskie stosunki w rosyjskich sferach zbliżonych do dworu. Realiści zastrzegli sobie, że wcale nie zmienią, ani nie uszczuplą swego programu, na co narodowa demokracya już się zgodziła. Przymierze tych stronnictw jest więc możliwe. Ale realiści, o ile są wpływowi w kołach zamożnego ziemiaństwa, o tyle na warszawskim bruku prawie nic nie znaczą. Tu demokracya narodowa może walczyć tylko z temi partyami, które usunęły się od koncentracyi, lub wcale nie były do niej wzywane.

Więc też pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, które w niedzielę odbyło się w Filharmonii, było wyłącznie narodowo-demokratyczne, a na niem przemawiał p. Roman Dmowski, który ubiega się o jedyny polski mandat z Warszawy — o jedyny dlatego, że z dwóch jej przyznanych, jeden obowiązkowo musi dostać się Rosyaninowi.

Dla pokazania, jak narodowa demokracya daleko odbiegła od swego programu, przytaczam w streszczeniu mowę p. Dmowskiego. Mówca, nie wysuwając „na razie" programu autonomii, rzekł, że głównem dążeniem naszem jest żyć w warunkach normalnych, w których jednostki, oraz instytucye mogłyby pracować i rozwijać swą energię, oraz siły ogólno-społeczne. Tymczasem społeczeństwo nasze od roku 1831 żyje w stanie wyjątkowym. Nasi wrogowie, tak zwani przedstawiciele idei prawdziwie rosyjskiej, twierdzą, że chcemy obalić system rządowy. Ale stan wyjątkowy z natury swojej nie jest żadnym systemem, tylko stanem przejściowym, który długo trwać nie może. Mówca nie chce przytaczać znanego zdania Cavoura o stanie wojennym, aby nie prowokować władz. (Cavour powiedział, że „na bagnetach siedzieć nie można" — *Przyp. Red. Przeglądu*). Rząd utrzymując stan wyjątkowy i tymczasowy, składa tem dowód, że systemu żadnego nie wypracował.

Czy mamy jakie widoki przywrócenia tych stosunków normalnych? Według p. Dmowskiego, nie może być o tem mowy przy utrzymaniu obecnego systemu rządów biurokratycznych. Dlatego też w chwili epokowej dążenie do konstytucyi i reform jest dążeniem do zmiany całego systemu. Zwolennicy reform pragną, aby w Rosyi rządy były sprawowane dla dobra ludów, składających się na całość państwa. Na miejsce dotychczasowego centralizmu i przewagi biurokracyi powinien się zjawić rodzaj federacyi, w której węzłem będzie wspólność interesów ogólno-państwowych. Duszą reform musi być to, aby nie siła zewnętrzna była ogniwem, łączącem różne części organizmu państwowego, ale wewnętrzne podniesienie ładu i dobrobytu wszystkich prowincyj. Z tego wynika, że stanowisko przyszłego Koła polskiego w dumie musi być wobec rządu opozycyjne. Uznania naszych potrzeb i wprowadzenia normalnego porządku możemy się spodziewać tylko od czynników, które dążą do przekształcenia państwa i oparcia sił społecznych Rosyi na zupełnie nowych podstawach. Polityka polska, którąby popierała rząd w walce z żywiołami, dążącemi do reformy życia państwowego, byłaby wielkim błędem.

Dzisiaj wprawdzie reakcya święci tryumfy, mówca jednak nie wróży jej trwałego panowania. Fala obecna reakcyi jest krótka, chociaż głośno szumiąca i pienista. Kulturalne żywioły, które pragną podtrzymać dawny system i rządzić Rosyą centralistycznie, są bardzo słabe; ludzie prawdziwie rosyjscy, którzy chcą zupełnego powrotu do tego, co było, to są męty, to jest gawiedź, czerń, nie mająca pojęcia o tem, co stanowi podstawę życia państwowego.

Dlatego też mówca nie podziela pesymizmu niektórych polityków „trzeźwych" i „na razie" nie jest zwolennikiem polityki realnej. Żyjemy w okresie wrzenia, rewolucyi, która się bynajmniej nie skończyła. Chwila jest dla całego państwa rosyjskiego ważną i przełomową. W takiej chwili sprawa polska musi być przedewszystkiem jasno postawiona. Polityka realna jest dobra i właściwa w epoce spokojnego rozwoju instytucyj parlamentarnych. Obecnie polityka nasza musi oprzeć się na dążeniu do reform i [illegible] stronnictwa rosyjskie, pragnące przekształcić system i ustrój państwa, wprowadzić decentralizacyę i [illegible] ściśle konstytucyjny.

Na zakończenie p. Dmowski rozważał, jakie może mieć widoki akcya Koła polskiego w trzeciej dumie? Niepodobna dziś przewidywać, jaką mieć ono będzie siłę, zwłaszcza, że na Litwie i Rusi obok Polaków [illegible] przystępują do roboty politycznej Polacy krajowi. Przedstawicielstwo polskie będzie słabe, jednakże [illegible] rodowe [illegible] leko ważniejszą, niż w poprzednich. Stanowisko Koła polskiego będzie prawdopodobnie obronne. Nasi posłowie będą musieli się bronić, aby nie stała nam się nowa krzywda, aby nie odcięto od nas [illegible] miliona ludu podlaskiego, który [illegible] ma nadziei zdobyć coś wielkiego, ale obrona powinna być prowadzona energicznie, w duchu dobrze pojętych obowiązków i potrzeb narodowych.

Gdy p. Dmowski w końcu postawił swą kandydaturę na posła miasta Warszawy, sala odpowiedziała mu grzmotem oklasków.

Korespondencye.

Wiedeń 2 października.

(Burza w komisyi sejmowej z powodu projektu opodatkowania automobilów. Konflikt między gminą miasta Wiednia a rządem w sprawie fundacyi jubileuszowej. Brak bezpieczeństwa na przedmieściach).

(y). Projekt zaprowadzenia w Austryi Dolnej niesłychanie wysokiego podatku krajowego od automobilów (1000 koron rocznie od automobilów, a 200 koron od motocyklów) wywołał wielką burzę w łonie komisyi sejmowej, której przekazano odnośny projekt ustawy do zbadania. [illegible] zwołał na wczoraj ankietę, złożoną z przedstawicieli przemysłu, z przedstawicieli wojskowości i z członków austryackiego klubu automobilistów, aby wydali opinię swą o projekcie Wydziału krajowego [illegible]. Owóż wszyscy członkowie tej ankiety oświadczyli kategorycznie, że projekt ten uważają za [illegible] klubu automobilistów książę Solms rzekł, że jeżeli Sejm koniecznie zechce uchwalić ten podatek, a odnośna ustawa otrzyma sankcyę cesarską, [illegible] ludzie zamożni przestaną trzymać automobile i że skutkiem tego rozwiąże się ochotniczy korpus wojskowy automobilistów. Reprezentant wojskowości major Wolff [illegible] że uważa tak wysokie opodatkowanie automobilów za szkodliwe dla interesów armii, gdyż ono podcięłoby korzenie ochotniczego korpusu automobilistów, który, jak to się pokazało na zeszłorocznych i tegorocznych manewrach, oddać może armii nieocenione usługi. Dlatego też sądzi major Wolff, że wycofanie całego tego projektu byłoby czynem wysoce patryotycznym. [illegible] wrzawę. [illegible] usprawiedliwiał się major Wolff, że ani mu na myśl nie przyszło krytykować patryotyzmu autorów tego wniosku, hałas przybrał tak ogromne rozmiary, że książę Solms zirytowany powstał z miejsca i rzekłszy: „Na to zaprosiliście nas tutaj, aby nas obrażać?" wyszedł z sali, a za nim wyszli wszyscy inni członkowie ankiety.

Nie wiadomo, co teraz komisya sejmowa zrobi z tym fantem. Być może, że zniży znacznie skalę projektowanego podatku automobilowego, aby uczynić go mniej niesympatycznym. Z ogromnem naprężeniem oczekują też wszyscy, jakie stanowisko zajmie rząd w tej sprawie. [illegible] że podobno tylko ministeryum finansów zgadza się na zaprowadzenie tego podatku, ale pod warunkiem, aby to był podatek państwowy, a nie krajowy.

Gdyby istotnie rząd reklamował dla państwa to nowe źródło dochodów, [illegible] konflikty między rządem centralnym a Sejmami niektórych prowincyj. Nie tylko bowiem dolno-austryacki Sejm ma zamiar zasilić wydatnie fundusze krajowe dochodem z podatku od automobilów, ale to samo chcą uczynić także reprezentacye krajów alpejskich, w których ruch automobilowy jest bardzo rozwinięty. W Styryi np. już zapowiedziano wniesienie w Sejmie odnośnego projektu, a w Sejmie Karyntyi [illegible] wszelkich wehikułów, poruszanych motorami. Od motocyklów opłacać się ma podatek od 20 do 100 koron rocznie, a od automobilów od 200 do 600 koron, w miarę tego, jak silnym jest motor. Nawet przejezdni z innych krajów do Karyntyi muszą zapłacić ten podatek, a mianowicie za cały rok, jeżeli pobyt ich w Karyntyi trwa więcej niż dwa miesiące, połowę za pobyt od jednego do ośmiu tygodni, a [illegible] choćby tylko parogodzinny pobyt.

Jak wiadomo, wiedeńska rada miejska uchwaliła celem uczczenia jubileuszu sześćdziesięciolecia [illegible] dziesięć milionów koron na budowę nowego szpitala dla biednych o tysiącu łóżek. Owóż z powodu tej wspaniałej fundacyi wybuchł konflikt między gminą a rządem. Utrzymanie szpitali [illegible] Józefa II funduszem szpitalnym, dlatego też prezydyum miasta nawiązało z namiestnictwem rokowania co do wprowadzenia w życie tej fundacyi. [illegible] 10 milionów użyta na budowę [illegible]. Tymczasem namiestnictwo [illegible] zaproponowało namiestnictwo [illegible] już istniejących szpitali [illegible] na zasilenie funduszu szpitalnego. Naturalnie prezydyum miasta nawet słyszeć nie chce o tej propozycyi [illegible].

Wszelkie granice przechodzi zuchwałość [illegible] Wiedeń [illegible] racyj wszedł znany członek takiej szajki i zażądał litr wina, gdy zaś gospodarz nie chciał mu go podać, on poszedł do lodowni i sam sobie nalał, gospodarza zaś, chcącego mu w tem przeszkodzić, uderzył w twarz tak silnie, że ten aż się zatoczył. Gospodarz wyszedł na ulicę i przywołał policyanta, ten jednak zobaczywszy przez szybę awanturnika, obrócił się na pięcie i odszedł, mówiąc: „Jeżeli ten tutaj jest, to ja tam nie pójdę". Przeszło godzinę nie miał biedny gospodarz odwagi wejść do własnego lokalu i uczynił to dopiero wtedy, gdy ów drab napiwszy się do woli, wyszedł. Na tem jednak nie koniec jego utrapień. Oto zrobił on do sądu doniesienie na owego łotra i zażądał ukarania go, tymczasem w sądzie dano mu radę, aby dał temu spokój. „Co panu przyjdzie z tego właściwie — mówił urzędnik — on dostanie trzy lub cztery miesiące, ale gdy wyjdzie z więzienia, dopiero będzie się mścił na panu". Tak więc nigdzie nie można znaleźć sprawiedliwości.

Z Włoch.

Piszą nam z Genui:

Społeczeństwo tutejsze przechodzi ostre i silne przesilenie, a wskutek tego samobójstwa są na porządku dziennym. Niech nikt jednak nie myśli, że powodem jego są owe krwawe rozruchy agrarne w prowincyach południowych, zwłaszcza w Puglii, o których już pisałem, a które przybierają coraz większe rozmiary. Trzy odłamy Włoch tak się mało zlały z sobą, pomimo już czterdziestoletniej jedności państwowej, że można być pewnym, iż mieszkaniec Kołomyi więcej się interesuje losem mieszkańców Kowna, niż Medyolańczyk sprawami Palermitanina. Przesilenie to, które na północy Włoch, a więc w Liguryi, w Lombardyi i w Sabaudyi, i w ich stołecznych miastach: w Genui, w Medyolanie i w Turynie, doprowadza ludzi do rozpaczy, jest to krach automobilowy. Od lat czterech produkcya automobilów wzrastała wszędzie, a więc i we Włoszech z taką chyżością, jakiej w dziejach przemysłu nie ma drugiego przykładu. W roku 1902 na rynku automobilowym panowała jeszcze tylko Francya; we Włoszech zawiązało się było dopiero konsorcyum pod nazwą „Fiat"; w Stanach Zjednoczonych wyrobiono w owym roku 314 automobilów, w Anglii, w Belgii i w Niemczech mało co więcej. Powodzenie automobilów „Fiat" zawróciło ludziom głowy we Włoszech. Fabryka „Fiat" rosła jak na drożdżach, a Turyn odczuwał w pierwszej linii ten ogromny jej wzrost. Tysiące robotników ze wszystkich innych zawodów zabierała ona do siebie, zakupywała całe place, całe kwartały i przerabiała setki domów na fabryczne budynki. Konsorcyum oparte było zrazu na czterech tysiącach akcyj po 200 lir. W ciągu roku każda z tych akcyj wzrosła w cenie na giełdzie turyńskiej do 3200 lir. Wówczas każdą akcyę podzielono na ośm akcyj, a wskutek tego każda ta ósemka reprezentowała nominalnie tylko 25 lir wpłaconego kapitału, lubo weszła na giełdę z kursem 450 lir. W cztery miesiące potem za każdą ósemkę płacono na giełdzie 2000 lir. Tym sposobem ten, kto pierwotnie dał 200 lir za akcyę „Fiata", miał w półtora roku 16 tysięcy lir. Czyż można się dziwić ludziom, że na widok czegoś podobnego zaczęli szaleć? Poczęły się więc zakładać nowe fabryki automobilów i tworzyć nowe konsorcya. A każde konsorcyum mogło ile chciało rzucić akcyj na giełdę, wszystkie były natychmiast rozchwytane. Każdy bank mógł być pewnym, że jeżeli dziś podejmie się przeprowadzić sprzedaż akcyj jakiegoś nowego konsorcyum, zakładającego fabrykę automobilów, to do dwóch dni nie będzie miał ani jednej. Do kantorów giełdy turyńskiej szły od rana do wieczora procesye. W ich tłoku widziałeś obywateli ziemskich i oficerów, emerytów i xięży, dystyngowane damy i przekupki, lokai i kucharzy, kelnerów kawiarnianych i panny sklepowe, elegantów i oberwańców, wszystko co żyło, co cokolwiekbądź miało, co mogło coś sprzedać i gotówkę zdobyć, szło z nią i subskrybowało na akcye automobilowe. Ludzie bogaci sprzedawali papiery i renty, zaciągali pożyczki na domy i pałace, na grunta i fabryki, i subskrybowali się na krocie i tysiące. Ludzie ubodzy zastawiali w lombardach wszystko, co mieli, nawet krzyżyki, medaliki i obrączki ślubne, składali się po kilkoro na jedną akcyę i płacili za nią przy subskrypcyi

---

6)

Feljeton literacki.

Dr. Władysław Pilat. *Socyologia sztuki.* Szereg studyów, tom I.

(Dokończenie).

Kosmetyka i ornamentyka są dopiero jak gdyby wstępem do sztuk przestrzennych — i szersze niż w nich pole dla rozwoju swego znachodzi wrodzone człowiekowi poczucie form przestrzennych dopiero we właściwych sztukach przestrzennnych: w rzeźbie, rysunku i malarstwie.

I tu jednak rozwój następuje powoli, stopniowo. Zrazu widzimy wciąż jeszcze przedstawianie przedmiotu, jak gdyby on był blisko, a więc przedstawianie go samego dla siebie, odosobnionego od jego otoczenia. Zaznacza się to tem przedewszystkiem, że właściwa plastyka, rzeźba, która z natury swej traktuje przedmiot odtwarzany, izolując go od otoczenia, poprzedza, jak wspomniałem wyżej, rysunek, także malarstwo, a później, gdy i one się pojawią, przeważa długi czas nad niemi; zaznacza się tem także, że nawet w rysunkach i malarstwie występuje zrazu tak zwane „widzenie izolacyjne" przedmiotu, to znaczy widzenie go, bez tego wycinka świata, który go otacza; występuje brak poczucia przestrzeni i co za tem idzie: brak perspektywy.

Przewagę rzeźby nad malarstwem, widzimy jeszcze w sztuce dawnych państw Wschodu, w Egipcie i w całej klasycznej starożytności. Widzeniem izolacyjnem zaś przejętą jest do tego stopnia cała monumentalna rzeźba dawnych państw Wschodu i Egiptu, że — jak to nowsze badania stwierdzają — stworzoną jest dla widzenia jej zbliska. Zawiera mnóstwo szczegółów, oddanych wiernie z natury, które zauważyć można tylko zbliska. Widzenia izolacyjne, małe poczucie przestrzeni i brak perspektywy możemy skonstatować na wszystkich rysunkach i malowidłach ludów pierwotnych. Ludzie, zwierzęta, wogóle przedmioty, znajdujące się na dalszym, drugim, trzecim planie, są równie wielkie, jak przedstawione na planie pierwszym, narysowane są tylko wyżej. Jeszcze w sztuce staro-egipskiej występuje nieudolna perspektywa do tego stopnia, że na jednym i tym samym obrazie, różne przedmioty narysowane są z różnych punktów widzenia. Widać np. staw, który przedstawia się jakby nań patrzano z góry, a w około w różne boki porozkładane sylwetki drzew.

Do poczucia przestrzeni i widzenia przedmiotu łącznego z otaczającym go światem przyczynia się w malarstwie i — koloryt.

Autor nie wdaje się tu w pytanie, czy człowiek pierwotny miał już odrazu poczucie wszystkich barw, czy też je sobie dopiero powoli wyrobił — konstatuje jednak fakt, że poczucie barw z postępem cywilizacyi i kultury jeszcze dalej się wyrabia, wydoskonala, staje się subtelniejszem. Najlepszym dowodem tego, że tak zwaną perspektywę powietrzną: wpływy powietrza, mgły, pory roku, pory dnia, oddalenia, na barwę przedmiotów, wydoskonaliła dopiero sztuka czasów najnowszych.

W sztuce pierwotnej zaś i ta strona jej formy stoi na niskim stopniu: skala barw, którą sztuka ta posługuje się, jest bardzo małą. Przyczyną tego jest zapewne w części i niewyrobiona technika produkcyi wogóle, mianowicie nieumiejętność zdobycia i przetworzenia przydatnych na barwy materyałów przyrody albo brak takich materyałów. Lecz niewątpliwie gra tu rolę i strona psychofizyczna pierwotnego człowieka: jego zmysłowość, która reaguje tylko na barwy silne, jaskrawe, subtelniejszych nie odczuwa i niewyrobienie wzroku, które barwy zbliżone do siebie miesza.

Tak więc i w zaraniu sztuk przestrzennych forma ich jest wogóle mało wyrobioną.

Mimo to już wcześnie widzimy w sztukach tych jak gdyby dwa odrębne rodzaje formy, dwa sposoby traktowania natury przy jej odtwarzaniu: wierny-realistyczny i zmieniający mniej lub więcej naturę, — stylizowany.

Istotę realizmu i idealizm w sztuce oświetla autor ze stanowiska socyologicznego w taki sposób: u pierwszych plemion myśliwskich i rybołówczych, przy zaostrzonej walce o byt i rozsiedlaniu się w bardzo małych grupach, musi każda jednostka liczyć tylko na własne siły, stąd wyrabia się bardzo wcześnie jej osobowość, indywidualność w każdym kierunku, tak samo i w sztuce. Rozwinięta zaś w sztuce indywidualność prowadzi do odtworzenia wiernego pełni życia, do — realizmu. Przeciwnie plemiona pasterskie czy rolnicze, jakie występują w okresie kamiennym młodszym, osiedlają się i żyją w większych grupach, rodach, szczepach całych, jednostka jest mniej wyrobioną, mniej samodzielną a więcej związaną wolą ogółu, zwyczajem, tradycyą. U tych plemion wyrabia się też prawdopodobnie pierwsze stylizowanie.

Do odtwarzania wyrazu duchowego postaci przedstawianych, do wyrażania jakichś jasno określonych myśli i uczuć, pierwotne sztuki przestrzenne nie wznoszą się. Mimo małego wyrobienia formy, a w części właśnie i dlatego forma przeważa nad treścią. Przewaga elementu formalnego objawia się tworzeniem rysunków, malowideł głównie w celach ornamentacyjnych, nie jako samoistnych całości dla siebie; objawia się dalej rytmicznem powtarzaniem tych samych rysów, ruchów, pozycyj w kilku razem odtworzonych postaciach. Tego rodzaju rysunki, rzeźby, malowidła stoją jakby na granicy ornamentyki i właściwej plastyki.

W taki mniej więcej sposób dowodzi autor, że w zaraniu historyi sztuki przebija się jej społeczne zadanie. W następnych rozdziałach, które jeszcze nie ukazały się drukiem, wykaże autor, że sztuka narodów rozwiniętych cywilizacyjnie jest także węzłem społecznym, który ludzi wiąże. Okaże to na wpływie, jaki wywierają twórcy artystyczni na społeczeństwo i odwrotnie, jak społeczeństwo każdego czasu [illegible] dalej [illegible] one [illegible] jedno [illegible] odleg[illegible] estet[illegible] odwr[illegible] gicz[illegible] skach [illegible] cyali[illegible] histo[illegible]

Widzimy, że autor zakreślił sobie zadanie wielkie i niezwykle śmiałe. [illegible] form[illegible] dzie[illegible] więc[illegible] wied[illegible] wi [illegible] prac[illegible] jego [illegible] pierwsza część, której treść została pokrótce przytoczona.

200 lir w nadziei, że za kilka miesięcy będzie akcya warta 16.000 lir. A giełdziarze zacierali ręce z radości. Jak Turyn Turynem nie robili jeszcze nigdy tak świetnych interesów. Czy podsycali oni zapał przez sztuczne podnoszenie kursów? Być może, ale może nawet i nie: sam szał publiczności wystarczał. Skoro bowiem wszyscy chcą coś mieć, to oczywiście to „coś" drożeje. Znaleźli się jednak inni łotrzy, ci mianowicie, którzy zakładali konsorcya. Ogłaszali oni subskrypcyę na nową fabrykę automobilów; rozpisywali ją na 10, 15 milionów fr., a zakładali fabryczkę małą, taką, która w żadnym razie nie mogła dać procentu od subskrybowanego kapitału. Publiczność jednak nie pytała o to, kto jest fabryka, gdzie będzie założona, kto ją będzie prowadził, czy będzie miała i mogła dostać ukwalifikowanych robotników; dla niej wystarczało to, że jest nowa subskrypcya automobilowa, więc zastawiała wszystko co miała i zapisywała się na akcye. Główny lombard turyński (Monte di Pietà) podaje, że gdy jeszcze w r. 1905 miesięcznie zastawiano około 40.000 przedmiotów na kwotę 800.000 lir, i tyleż prawie wykupywano, to w r. 1906 zastawiano miesięcznie 76.000 przedmiotów na 1,700.000 lir, a w r. 1907 przeciętnie miesięcznie 120 tysięcy przedmiotów na przeszło 3,500.000 lir. Jeszcze dwie cyfry charakterystyczne: Monte di Pietà może się zajmuje lombardem papierów publicznych, więc też np. w r. 1906 miała wszystkiego zastawionych obligacyj na 41 tysięcy lir, natomiast w pierwszej połowie roku 1907 cyfra ta odrazu podskoczyła do 1,690.000 lir. Oczywiście, że wszystko to poszło na subskrypcyę na akcye automobilowe.

A teraz rozpatrzmy powody, dlaczego krach nastąpił. Były ich dwie kategorye. Pierwsza to ta, że podobnie jak Włochy zaczęły także inne kraje na łeb na szyję wyrabiać automobile. Wspomnieliśmy, że w r. 1902 produkowała Francya i głównie ona dostarczała na rynki międzynarodowe tego towaru. Tymczasem w roku 1906 wyprzedziły ją Stany Zjednoczone. Wykazy przemysłowe podają, że w owym roku Belgia wyprodukowała 12.000 automobilów, Włochy 18.000, Niemcy 22.000, Anglia 27.000, Francya 55.000, a Ameryka 58.000. Zatem w r. 1902 wyprodukowano na całym świecie coś około 15.000 automobilów, a w cztery lata potem już 200 tysięcy sztuk. Liczą, że w bieżącym roku produkcya automobilów wzrośnie do pół miliona sztuk. Rynek jest więc niemi przeładowany, przesycony, a ceny towaru raptownie spadają.

Drugi powód to ten, że łatwo wyrzucić bogatemu człowiekowi kilkanaście tysięcy franków, aby kupić automobil, ale [illegible] go utrzymać. Ciągłe reperacye, bezustanne psucie się maszyny i jej kół gumowych, ogromna trudność znalezienia tak uczciwych i inteligentnych mechaników, żeby dobrze naprawiali, gdyż większość psuje jeszcze bardziej, bądź przez nieumiejętność i zarozumiałość, bądź dlatego, że chcą sobie stworzyć z bogatego automobilisty dojną krowę; ciągłe drożenie benzyny, bezustanne kary za przekroczenia chyżości, ciągłe zatargi z chłopami, którzy mają jakiś instynktowy wstręt do automobilów, wreszcie ciągły strach bądź przed przejechaniem kogoś, bądź przed rozbiciem sobie głowy, wszystko to razem robi to, że mnóstwo osób sprzedaje za byle co swoje maszyny, obniżając tym sposobem cenę nowego towaru na rynku i psując mu reputacyę. Wielu bogatym ludziom nakazali lekarze pozbyć się automobilów, a do rzadkich wyjątków należą tacy, jak cesarz Wilhelm, który choć ma 300 koni na stajni, używa tylko automobilu i aby mu go nigdy nie zabrakło z powodu reparacyi, ma sześć doskonałych maszyn w swoim „autogarage" (wozowni automobilowej). A i mimo to zdarzyło się niedawno, że musiał jechać koleją, bo wszystkie automobile były w naprawie.

Nastąpił tedy krach automobilowy we Włoszech. Akcye zaczęły tak spadać, że po kilkadziesiąt franków dziennie. To spadanie ich wywołało szaloną ich podaż, a szalona ich podaż jeszcze bardziej szalone spadanie. Zaczęto patrzeć krytycznie na działalność konsorcyów, wykryto, że wiele fabryk istnieje właściwie tylko na papierze, a wtedy rozpoczęła się degringolada tak gwałtowna, jak zsuwanie się lawiny śnieżnej w górach. Nawet „Fiaty" spadły wbrew rzeczywistej ich wartości. Nawet „Itala", którą tak wsławił ks. Borghese swą podróżą z Pekinu do Paryża, ucierpiała dotkliwie. Zrujnowane społeczeństwo włoskie odwróciło się od automobilów. A zrujnowane naprawdę. Tysiące rodzin w nędzy, bez liku samobójstw. Przed miesiącem jeszcze we wszystkich miejscach kąpielowych wzdłuż całej Riviery widziało się przepyszne stroje dam, lśniące od brylantów, jeżdżące automobilami, otoczone rojem młodzieży, bawiącej się hucznie i szumnie. Wszystko to znikło, a panie te pospieszyły do Genui, Medyolanu lub Turynu, skąd donoszono im telegraficznie, że ich mąż lub ojciec się zastrzelił, lub co gorzej, dostał się do więzienia. Bo i takich było parę wypadków.

Ligurya, najbogatsza prowincya Włoch, bogatsza niż Lombardya i Sabaudya spotkała jeszcze druga przykrość. W miasteczku Riva Trigoso, położonem między Genuą a Spezią, niedaleko Rapallo, spuszczano na wodę olbrzymi statek *Principessa Jolanda*. Żeby ująć w swe ręce związek między Brazylią i Argentyną a Europą, obstalował Lloyd włoski za dwadzieścia milionów lir dwa ogromne okręty w dokach Riva Trigoso, najlepszych we Włoszech. Na cześć księżniczek królewskich, jeden z nich nazywać się będzie *Principessa Jolanda*, drugi *Principessa Mafalda*. Miały one być wyposażone we wszystkie najlepsze wynalazki i udogodnienia, płynąć z chyżością 26 węzłów na godzinę (42 kilometry) i odbywać podróż z Genui do Buenos Ayres w 15 dniach. Właśnie *Principessę Jolandę* skończono i tymi dniami spuszczono na wodę. Na tę uroczystość rozesłał Lloyd przeszło 5000 zaproszeń, ale osobnymi pociągami, parowcami i automobilami zjechało się z całych Włoch trzy razy tyle osób do Riva Trigoso. Była to pierwsza uroczystość wielkiego przemysłu. Dzień był przepiękny, morze spokojne, trybuny umyślnie zbudowane, trzeszczące od natłoku widzów. [illegible] 1800 centarów łoju na wysmarowanie równi pochyłej, wszystkie [illegible] skończone, [illegible] królewna rozbija o kadłub statku butelkę szampana, na ten znak spadają noże, przecinają liny i kolos, wielki jak kilka razem ustawionych olbrzymich kamienic, poczyna się zsuwać zrazu z chyżością 8 metrów na sekundę, potem coraz szybciej. Powstaje niebotyczny obłok dymu: wskutek tarcia zaczęły się palić wszystkie sznury, deski i ta masa łoju, którą je wysmarowano. Statek wpada do wody, płynie z dziesięć kroków, przechyla się na lewo, zatacza koło i jak długi kładzie się na dnie morza. Powstaje krzyk rozpaczy kilkudziesięciu tysięcy osób na trybunach i na brzegu, bo na statku jest z parę set dygnitarzy, dziennikarzy, marynarzy, a ich żony, dzieci, krewni są na trybunach. Na szczęście na statku nie było ani jednej kobiety, a byli tylko Włosi, a każdy Włoch pływa jak ryba. Na szczęście także morze w tem miejscu miało tylko 14 metrów głębokości, statek zaś miał 17 metrów szerokości, więc 3 metry jego ciała pozostały nad wodą. Na tych 3 metrach zgromadzono wszystkich, ale nim to nastąpiło, kapitan nowego statku musiał grozić rewolwerem, że w łeb palnie temu, kto będzie na własną rękę szukał ratunku. Przy zatapianiu się statku powstały bowiem straszne wiry i ciągnęły w głębinę [illegible] wszystko, co jest na powierzchni. Ci zatem, którzy usiłowali popłynąć ku brzegowi lub odpinać łodzie ratunkowe i do nich powskakiwać, byliby niezawodnie potonęli. Jak już zaś [illegible] uspokoiło się, wtedy podpłynęły łodzie z brzegu i zabrały wielu, a reszta rzuciła się w ubraniu do morza i dopłynęła do brzegu.

Kompromitacya tedy doków ogromna, strata wielka, bo liczą, że koszta wydobycia kolosa wyniosą przeszło milion lir, jeżeli uda się go wydobyć. Niektórzy są bowiem zdania, że się nie uda i że najlepiej będzie podłożyć dynamit, rozsadzić okręt i odłamki pozbierać; przynajmniej cokolwiek się materyału uratuje. Dotąd zgłosiło się dwóch przedsiębiorców-techników: — jeden podejmuje się napełnić kajuty statku do bardzo uszczelnione zgęszczonem powietrzem, nadto dokoła statku przymocować 600 pak [illegible] i wtedy statek dźwignąć; drugi nie chce zdradzić swej tajemnicy, utrzymuje, że wynalazł jakiś sposób, ale pragnie zgodzić się ryczałtowo za pewną sumę, z której ani grosza nie dostanie, jeżeli statku nie podniesie. Oprócz tego jest mnóstwo innych projektów, ale wszyscy marynarze są zdania, że samo wypompowanie wody do niczego nie doprowadzi.

Na te rozgłośną tym wypadkiem fantazyę [illegible] w Londynie wiadomość, że jakiś Anglik przedstawił admiralicyi swój wynalazek, mający doprowadzić do tego, że okręty będą płynęły z chyżością 100 węzłów (160 klm.) na godzinę. [illegible] skrętami śruby okrętowej, wskutek czego morze samo z elementarną siłą popycha okręt naprzód. A na ideę tę naprowadziły go motory automobilowe i motocyklowe. Admiralicya angielska rozpoczęła próby z tym wynalazkiem, oczywiście, w wielkiej tajemnicy. Jeżeli jednak [illegible] udane, to straci całą swą wartość *Principessa Mafalda*, która za parę tygodni ma już być spuszczona na morze, a będzie jechała z chyżością tylko 41 kilometrów na godzinę, to jest z taką, która dotąd uważa się za szczyt marynarskich marzeń o chyżości.

Wśród tych klęsk i zmartwień, dzielny ten włoski naród, tak sympatyczny i zacny, ma przecież jedną pociechę. Oto Wilhelm Marconi, przezwyciężywszy tysiączne trudności, jakie mu stawiało anglo-amerykańskie Towarzystwo telegraficzne kablowe, zdołał urządzić swój telegraf bez drutu między Cap Breton w Nowej Szkocyi a Clifden w Irlandyi na przestrzeni 1.250 mil. Zrazu Towarzystwo to lekceważyło wynalazek Marconiego. [illegible] przez ocean Atlantycki! Kiedy jednak dnia 31 grudnia 1901 r. odczytano w Irlandyi wysłaną z Ameryki falą elektryczną literę S, zaniepokoiło się Towarzystwo i oświadczyło, że ono ma monopol. — Tak, monopol na druty lub jakie inne przewody stałe, ale nie na powietrze, — odpowiedział Marconi. Towarzystwo poszło przed trybunały i sprawę przegrało, a publiczność z tego skorzysta. Za depeszę kablowym telegrafem płaci się szylinga (1 K. 20 h.), a jeden wyraz radiotelegrafu Marconiego kosztować będzie 50 halerzy.

Pozwólcie mi, że na zakończenie mego listu opowiem wam trzy anegdoty paryskie, pochodzące z bardzo poważnego źródła. Wielki książę Włodzimierz, bawiący prawie ciągle w Paryżu, zapragnął pewnego dnia zwiedzić Sorbonę. Słyszał o niej tyle, a nigdy jej nie widział. [illegible] Minister oświaty wyprzedza i wskazuje drogę. W tem otworzył drzwi wielkiej sali, rzucił okiem i [illegible]

— Do niej innego dnia pójdziemy — rzekł minister. — Teraz proszę *Votre Altesse* na wyższe piętro.

— A dlaczegóż nie do tej sali? — zagadnął W. książę, który sobie wyobraził, że musi tam być coś skandalicznego, skoro go nie wpuszczają. A że sobie z ministrów francuskich nic nie robi, więc otworzył drzwi i wszedł do sali. Była ona pusta, ale na ścianach, na przeciw drzwi, wisiała duża karta geograficzna, a na przeciw na pewnej połaci Europy było wydrukowane wielkiemi literami *Russie*, a więcej [illegible] *Pologne*. W. książę dostrzegł to zaraz i zwrócił się do ministra, zapytał: — Co to wykładają? — „Historyę" — odparł przerażony i zakłopotany minister.

— Tak? no to chyba starożytną — rzekł carski stryj i laską wskazał na Polskę, podczas gdy republikański minister zginał się wdwoje.

Któregoś dnia w bieżącym miesiącu W. książę Włodzimierz był na polowaniu u prezydenta Fallières'a w Rambouillet. Tam się rozmawiał cokolwiek dłużej z ministrem rolnictwa, który mu opowiadał o hodowli dziczyzny. Później widząc się z Clemenceau, powiedział mu W. książę, że to tępa głowa ten minister rolnictwa i [illegible]. Clemenceau powtórzył to ministrowi rolnictwa, a ten nazajutrz posłał W. księciu, żeby mu oddał [illegible] wszystkie dyplomy, jakie ministeryum rolnictwa rozdało na [illegible] wystawy etc.

Do *chambre separée* jednej z pierwszorzędnych restauracyj w Paryżu przyszedł król belgijski ze wesołem towarzystwem. Wtem słyszy obok okropną bakhanalię, pijane wrzaski, cyniczne śpiewy. Król woła gospodarza:

— Wyrzuć mi pan tych sąsiadów, albo każ ich uspokoić.

— Nie mogę to W. książę.

— To wybieraj pan, albo go wyrzucisz, albo [illegible]

Po chwili król Leopold opuścił restauracyę.

Ankieta przyjaciół młodzieży.

We środę 2 b. m. zebrała się w sali ratuszowej ankieta, zwołana przez prezydenta miasta Lwowa na prośbę „Towarzystwa Ochrony młodzieży", które odniosło się do Rady miejskiej i Magistratu z obszernym memoryałem w sprawie wykonywania ustaw, zabraniających właścicielom kawiarń, wyszynków, restauracyj etc. sprzedawania nieletnim osobom gorących trunków, a właścicielom „domów koncesyonowanych" przyjmowania nieletnich chłopców.

W ankiecie tej wzięli udział delegaci „Towarzystwa Ochrony młodzieży": dr. Blumenfeld, hofrat dr. Kunzek, radny Bol. Lewicki, radny dyr. Majerski, red. Edm. Naganowski, prof. dr. Wróbel; delegaci miejskiej komisyi zdrowotnej: dr. Szczep. Mikołajski i radny Włodzimirski; delegaci Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych: dr. Eug. Piasecki, dr. Semkowicz; delegat Rady szkolnej okręgowej: dr. Próchnicki; delegat policyi: dr. Józef Reinländer; delegaci Rady szkolnej krajowej: dr. Fr. Majchrowicz i radzca E. Dworski; delegaci Towarzystwa pedagogicznego: dyr. Piórkiewicz i radny Jaworski; delegaci sekcyi IV Rady miejskiej: dyr. dr. Józef Starzewski, dr. W. Pisek, dr. J. Mahl; delegaci Towarzystwa hygienicznego: dr. Bol. Mańkowski, dr. F. Obtułowicz, dr. K Zgórski, dr. Szpilman, dr. Panek, dr. Grabowski; delegaci sekcyi V. Rady miejskiej: rad. Ihnatowicz, rad. Hauser; delegaci komisyi prawniczej Rady miejskiej: dr. F. Gryziecki, dr. Al. Lisiewicz, dr. T. Dwernicki; członkowie gremium Magistratu: radzca Jakubowski, radzca Chęciński, radzca dr. Fischer. Sekretarzował komisarz koncept. Hennoch.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta m. Ciuchcińskiego, przedstawił referent Bol. Lewicki, jako prezes „Tow. Ochrony Młodz." cały materyał, zebrany przez Towarzystwo, przez magistrat i sekcye Rady m., poczem rozpoczęła się dyskusya, która zawsze stała na wysokości zadania, zawsze w przemówieniach widać było wielką miłość dla młodzieży i troskliwość, aby ją uchronić przed zgubnymi skutkami lekkomyślności i słabości charakteru.

Dr. Mikołajski zaproponował, aby na pierwszem posiedzeniu przeprowadzić dyskusyę ogólną, oświadczył się za przestrzeganiem istniejących ustaw; a zło znacznie się zmniejszy. — Dyr. Piórkiewicz skarżył się na przesiadywanie młodzieży w restauracyach przy bilardzie i był za spowodowaniem nowej ustawy państwowej, regulującej tę sprawę.

Radzca dworu dr. Kunzek w kilkakrotnych przemówieniach omawiał niedomagania obecnie obowiązujących ustaw; dr. Dwernicki ze stanowiska prawniczego oświadczył, że tak ustawa z roku 1877 przeciw pijaństwu, jak cesarskie rozporządzenie z roku 1854, t. z. Gummapatent, jak wreszcie §§ 30 i 36 statutu miasta Lwowa, dostatecznie chroniłyby młodzież, gdyby były wykonywane należycie. Dr. B. Mańkowski, dr. Pisek, radzca szkolny dr. Majchrowicz, radny Ihnatowicz i dr. Semkowicz w przemówieniach pełnych rzewnego przywiązania do młodzieży, przedstawiali usiłowania i władz szkolnych i domu rodzicielskiego, aby młodzież odciągnąć od zabaw szkodliwie wpływających na ich rozwój fizyczny i moralny, a stwarzać im boiska dla zabaw na wolnem powietrzu, czytelnie, izby do gry w szachy i domino.

Dyr. Majerski i dr. Mikołajski zaproponowali wybór referentów do poszczególnych kwestyj. I tak na przyszłem posiedzeniu ankiety przedstawi red. Edm. Naganowski utworzenie Ligi Obyczajności Społecznej (L. O. S.), której konstytucyjne zgromadzenie zwołuje prezydyum Tow. Ochr. Młodzieży na niedzielę 13 bm. do sali ratuszowej o godz. 10 rano; dr. Blumenfeld i dr. Dwernicki przedstawią organizacyę domów koncesyonowanych; radca dw. dr. Kunzek przedłoży memoryał do ministerstwa sprawiedliwości o uzupełnienie ustawy przeciw pijaństwu w stosunku do nieletnich; dr. W. Pisek przedstawi projekt odezwy do obywatelstwa o chro-nienie młodzieży przed nadużywaniem trunków i niemoralnością; a referent radny Bol. Lewicki wygotuje wnioski do magistratu i Rady miejskiej.

Na najbliższe posiedzenie tej ankiety będą zaproszeni delegaci redakcyi wszystkich pism lwowskich. Ankieta potępiła tendencye nowopowstałego we Lwowie wydawnictwa *Życie płciowe*. Na tem prezydent Ciuchciński zamknął pierwsze posiedzenie.

Układy ugodowe.

Budapeszt. Wczoraj przedpołudniem prowadzono dalej rokowania ugodowe. Brali w nich udział ze strony austryackiej ministrowie: bar. Beck, Korytowski, Forszt, Derschatta, hr. Auersperg, oraz szef sekcyi Sieghardt; ze strony węgierskiej ministrowie: Wekerle, Kossuth, Apponyi, Daranyi, Zichy; sekretarze stanu: Popovic, Serenyi i Mezeffy, i chwilami także referenci fachowi. Przedyskutowano szereg kwestyj ugodowych, zwłaszcza kwestyę kwoty, jednakże nie cyfrową stronę tej sprawy, dalej kwestyę papierów wartościowych, surtaksy na cukier i kwestyę kolei. W bocznej sali komitet referentów fachowych obradował nad zasadami taryfy celnej. O godz. wpół do 2 odbyło się u prezydenta ministrów Wekerlego śniadanie dla uczestników konferencyi. Popołudniu obrady dalej prowadzono.

Budapeszt. We wczorajszej popołudniowej naradzie ugodowej brali udział, prócz obustronnych ministrów, węgierscy sekretarze stanu, oraz austryaccy szefowie sekcyj: Sieghardt i Rösler. Omawiano sprawy prawnopaństwowe. Obrady przerwano o wpół do 8 wieczór. Dzisiaj ciąg dalszy.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że jeżeli nie będzie osiągnięte porozumienie, to rokowania będą przerwane i oba rządy oświadczą przed parlamentami, że zawarcie ugody dotychczas nie było możliwe. Nie wyklucza to atoli bynajmniej podjęcia rokowań na później. *Die Zeit* ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym węgierskim mężem stanu. Oświadczył on, że jego zdaniem, ugoda musi być zawarta, i że na pewno przyjdzie do skutku przed końcem bieżącego roku. To jest także życzeniem Cesarza, który niejednokrotnie już wyraził się w tym duchu.

Budapeszt. *Pester Lloyd* pisze, że główną trudność stanowi teraz kwestya bankowa. Trudność tkwi w tem, że Austrya obstaje przy tem, aby wraz z ugodą załatwić kwestyę bankową. Rząd węgierski nie sprzeciwia się zasadniczo utrzymaniu wspólnego banku, tylko nie uważa obecnego czasu za stosowny do traktowania tej sprawy.

Organ Kossutha pisze, że różnice zdań w kwestyi kwotowej i bankowej są jeszcze znaczne, o ile jednak ministrowie austryaccy przyjechali do Budapesztu z zamiarem zakończenia ugody, szanse byłyby niezłe.

Budap. Hirlap pisze, że rząd austryacki jest skłonny do ustępstw, że zadowala się niższą kwotą i daje za to pewne małe kompensaty, dotąd jeszcze jednakże żądania austryackie wydają się nie do przyjęcia.

Magyar Orszag pisze: Zdaje nam się, że możemy wierzyć, iż ugoda do skutku dojdzie.

Sejmy przedlitawskie.

(Telegr. „Przeglądu").

Linc. Sejm górno-austryacki przyjął wniosek komisyi skarbowej w sprawie zaprowadzenia ubezpieczenia na starość lekarzy gminnych i zabezpieczenia wdów i sierót po nich.

Salcburg. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Hagen przedłożył wniosek, wzywający Wydział krajowy do wniesienia w bieżącej sesyi Sejmu reformy wyborczej w tym duchu, aby przy obecnych utworzono nową kuryę, w której mieliby prawo głosowania ci, co skończyli 24 rok życia, a w innych kuryach nie mają głosu.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki przyjął rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, aby rozpoczął z ministerstwem wojny rokowania, celem zaprowadzenia kursów rolniczych dla synów włościan i robotników rolnych, służących w wojsku.

Czerniowce. Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do burzliwych scen, gdy poseł Onciul w dłuższej mowie zaatakował rząd krajowy, Wydział krajowy i prasę. P. Onciul nazwał między innymi wicesekretarza krajowego dr. Hostiusa złodziejem, który kwalifikuje się na ławę oskarżonych. W Izbie słowa te wywołały burzliwe protesty. Onciul wśród wrzawy kontynuował swe ataki. Gdy nazwał dziennikarzy bandą, wystąpili obecni w Sejmie dziennikarze stanowczo przeciw temu tonowi mowy. Wśród wrzawy przyszło do czynnego starcia między Onciulem i naczelnym redaktorem *Czernowitzer Tagblatt* Klügerem, który wysłał posłów Skedla i Tittingera jako sekundantów do Onciula. Wrzawa trwała przeszło pół godziny.

Salcburg. Deputacya partyi socyalno-demokratycznej była u prezydenta kraju i marszałka, w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Prezydent kraju wskazał na znaną enuncyacyę rządu w tej sprawie i oświadczył, że sympatycznie zachowuje się wobec sprawy rozszerzenia prawa wyborczego. Także marszałek dał odpowiedź w tym duchu.

Praga. *Politik* donosi, że Sejm czeski będzie zwołany jeszcze na jedną sesyę, celem uchwalenia reformy wyborczej.

Żmuda kolejarzy.

(Telegr. „Przeglądu").

Wiedeń. Według wydanego komunikatu, na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej austryackiej kolei Północno-Zachodniej, oraz „Süd-Norddeutsche Verbindungsbahn" postanowiono uregulować na nowo pobory całego personalu, a mianowicie według szematu austryackich kolei państwowych z mocą obowiązującą wstecz od 1-ego października. Płace personalu robotniczego zostaną również uregulowane z mocą obowiązującą od 1-ego października, odpowiednio do miejscowych indywidualnych stosunków. Niezdolni do pracy, a niemający prawa do emerytury, oraz ich wdowy i sieroty, otrzymają regularne wsparcia.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie personalu kolei Północno-Zachodniej. Uchwalono odrzucić przyznane wczoraj przez dyrekcyę ustępstwa.

Wiedeń. Wszystkie składy frachtowe kolei Północno-Zachodniej, oraz składy na dworcu Towarzystwa kolei państwowych są tak przepełnione, że wczoraj musiano wstrzymać pracę w tych składach. Pociągi popołudniowe przybywały do Wiednia z 6-ciu i 7-miu godzinnem spóźnieniem.

Berno morawskie. Sejm morawski przyjął wniosek z wezwaniem rządu, aby jaknajrychlej wydał wszelkie zarządzenia, któreby umożliwiły przyśpieszenie rokowań ze służbą kolei państwowych i prywatnych, tak, ażeby żądania kolejarzy były spełnione i usunięto niebezpieczeństwo grożące gospodarstwu przez żmudę.

Wypadki w Rosyi.

(Telegr. „Przeglądu").

Petersburg. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie członków socyalistycznej organizacyi bojowej, którym zarzucono wywołanie rozruchów w Petersburgu i Kronsztadzie. Ośmnastu uznano winnymi; skazano inżyniera Małozemowa na 8 lat, innych na 4 do 7 lat robót przymusowych. 16 uwolniono.

Odessa. Na pociąg kuryerski, jadący do Kijowa, napadła onegdaj wieczorem w odległości 14 klm. od Odessy banda, złożona z 15 osób. Bandyci związali wprzód budnika i dali sygnał do zatrzymania pociągu. Aby podróżnych onieśmielić, ostrzeliwali pociąg, przyczem 1 podróżnego ciężko, a dwu lekko zranili. W kasie rządowej, rozbitej dynamitem, znaleźli napastnicy tylko dokumenty. Pożar, który wybuchł w wagonie pakunkowym, zniszczył ten wagon i połowę wagonu osobowego II klasy. Bandyci odjechali na lokomotywie, zostawiając pociąg w polu.

Odessa. Pięciu bandytów wsiadło do pociągu w Odessie i wyskoczyło dopiero w chwili, gdy pociąg na dany sygnał stanął. Trzej bandyci wskoczyli na lokomotywę, inni wtargnęli do wagonów, podczas gdy trzecia grupa ostrzeliwała z obu stron pociąg, w którym jechało około 200 podróżnych, w tem wiele kobiet. Bandyci dali około 200 strzałów. Pewien żandarm i kilku podróżnych dali strzały. Żandarm jest śmiertelnie ranny.

Podczas pożaru wagonu pakunkowego spaliła się cała korespondencya i wszystkie pakunki. Z kasy zrabowano 4.900 rubli gotówką i kwity odesskiej filii Banku państwowego na 100.000 rubli. Pociąg kuryerski powrócił po napadzie do Odessy, skąd wyruszyli kozacy celem pościgu za bandytami.

Odessa. W okolicy Odessy aresztowano 6 osób podejrzanych o udział w napadzie na pociąg. Ranny żandarm zmarł.

Petersburg. Policya wykryła nową terorystyczną, rewolucyjną spółkę, złożoną z 12 członków, w tem 2 kobiet. Wszystkich aresztowano; skonfiskowano obszerną literaturę, omawiającą sposób wyrabiania materyałów wybuchowych — i broni.

S e j m.

Lwów 3 października.

(32 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 10¼. Wyjątkowo nikt nie zgłosił się z żądaniem urlopu. Odczytano kilkanaście petycyj; niektóre z nich popierali pp. Rudrof, M. Urbański, x. Mazikiewicz, x. Jaworski i Szajer. Potem odczytano interpelacye pp. Krempy, dra Korola i x. Jaworskiego. P. Hańczakowski zgłosił wniosek samoistny o ukrajowienie drogi gminnej I klasy, prowadzącej przez Borynię i Komarniki do granicy powiatu stryjskiego.

Sekretarz p. Urbański zaczął odczytywać jeszcze jakiś drugi wniosek (zdaje się p. x. Wilczkiewicza), który już w pierwszem zdaniu zawierał dosadną krytykę tego, że posłowie parlamentarni podczas feryi biorą dyety. P. marszałek jednak, zauważywszy że wniosek ten nie ma jeszcze wymaganej do poparcia liczby podpisów, przerwał czytanie jego.

Potem p. marszałek zawiadomił Izbę, że otrzymał od p. namiestnika telegram z podziękowaniem za złożoną mu przez Sejm kondolencyę. (Treść tego telegramu podaliśmy już wczoraj).

Przystąpiono do porządku dziennego. Najprzód odesłano do komisyi szkolnej przedłożenie Wydziału krajowego o założenie izraelickiego instytutu teologicznego (szkoły rabinackiej) we Lwowie.

Następnie z pierwszego czytania kolejno przekazano komisyi szkolnej wnioski:

p. Starzyńskiego o otwarcie szkoły realnej w Rawie ruskiej;

p. Żardeckiego o kreowanie szkoły średniej w Leżajsku;

p. M. Urbańskiego o otwarcie gimnazyum w Brzozowie;

p. x. Stojałowskiego o otwarcie polskiego gimnazyum w Białej.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy łowieckiej.

P. H u p k a złożył referat tej ustawy. Komisya administracyjna powierzyła go p. L a s k o w s k i e m u. Komisya opracowała wczoraj poprawki do §§ 8, 10, 11 i 14, będące logicznem następstwem przyjętej przez Sejm w poniedziałek wieczorem poprawki do § 4, dopuszczającej tworzenie włościańskich spółek łowieckich. Projektowana przez komisyę poprawka do § 8 postanawia, że ustanawianie okręgów (rewirów) samoistnego polowania, jakoteż okręgów polowania zbiorowego należy do politycznej władzy powiatowej, czyli do starostw, które decydować mają w tym względzie po wysłuchaniu Wydziału powiatowego, a na podstawie przedłożonych dowodów, że dopełnione zostały warunki wymagane przez ustawę do wykonywania samoistnego, względnie zbiorowego polowania. Żądający ustanowienia okręgu polowania na podstawie umowy, dopuszczonej przez ową fatalną poprawkę do § 4, winni są przedłożyć tę umowę władzy.

Ustanowienia okręgu dokonywać ma władza każdym razem tylko na najbliższy okres dzierżawny polowania.

Poprawka do § 10 postanawia, że przeciw ustanowieniu okręgu polowania przez starostwo mogą być wniesione zarzuty w ciągu 4 tygodni.

Poprawki do § 11 są natury czysto stylistycznej.

Poprawka komisyi do § 14 daje posiadaczom sąsiadujących z sobą parcel, którym przyznanem zostało w owej poprawce do § 4 wykonywanie samoistnego polowania, prawo wykonywać to polowanie *tylko*: przez wydzierżawienie, albo przez ustanowionych myśliwych. (Jest to poprawka bardzo ważna, gdyż przez nią stara się komisya zapobiedz temu, ażeby każdemu chłopu dano broń palną do ręki. *Przyp. red*).

Poprawka do § 14 zastrzega również, że uchwały pod tym względem właścicieli owego „wspólnego rewiru" mają być wykazywane wobec władzy w sposób wiarogodny, oraz że właściciele owego „wspólnego okręgu" mają do znoszenia się z władzą ustanowić jednego tylko pełnomocnika, aby władza nie musiała odnosić się do każdego z nich z osobna.

Tych poprawek komisyi jednak nie przedłożył p. Laskowski jako referent komisyi, a to dlatego, że na onegdajszem posiedzeniu wniosek p. Abrahamowicza o odesłanie §§ od 4 do końca do komisyi nie został przyjęty, gdyż p. marszałek na mocy własnej władzy usunął projekt z pod obrad. Zatem komisya nie mogła oficyalnie obradować nad tymi §§ ustawy, więc i referent komisyi nie może ich dzisiaj przedkładać. Wniesie te poprawki p. A. Jędrzejowicz i p. dr. Hupka.

Rozpoczęła się debata.

Do §§ 5 i 6 zapisani byli do głosu pp. Skołyszewski i Stapiński. Nie było ich jednak na sali i dlatego stracili głos. Dzięki temu dwa te paragrafy przeszły w redakcyi komisyi bez żadnej bezprzedmiotowej dyskusyi. § 5 postanawia, że drogi publiczne i kolejowe, rzeki, potoki, kanały i wody stojące nie przerywają jednolitości obszaru wymaganej jako warunek do utworzenia z pewnego obszaru rewiru myśliwskiego. § 6 określa prawo polowania właścicieli zwierzyńców.

§ 7 wywołał bardzo długą dyskusyę. W redakcyi komisyi brzmi on tak:

„Wszelkie grunta, położone w obrębie gminy miejscowej i na obszarze dworskim z tą gminą jedną miejscowość stanowiącym, które nie mają rozmiarów i warunków określonych w §§. 4 i 6. albo też, co do których samoistne wykonywanie prawa polowania nie zostało zgłoszone, stanowią okręg polowania zbiorowego. Wykonywać prawo polowania w okręgach polowania zbiorowego można: 1. albo przez wydzierżawienie polowania w okręgu; 2. albo przez powierzenie wykonywania polowania ustanowionemu myśliwemu, w obu wypadkach na rzecz posiadaczy gruntów, stanowiących okręg zbiorowego polowania.

„Przy wydzierżawieniu polowania w okręgu zbiorowego polowania, jakoteż przy ustanawianiu myśliwego dla wykonywania polowania zastępuje posiadaczy gruntów, w skład okręgu zbiorowego polowania wchodzących, reprezentacya gminna, a jeżeli okręg zbiorowego polowania obejmuje także grunta położone w obrębie obszaru dworskiego, reprezentacya gminna wraz z przełożonym obszaru dworskiego. W takim wypadku ma tak reprezentacya gminna jak i przełożony obszaru dworskiego przedkładać powiatowej władzy politycznej wnioski w sprawie sposobu wykonywania prawa polowania w okręgu".

W dyskusyi nad tym paragrafem przemawiali pp. dr. Oleśnicki (dwa razy), dr. Korol (dwa razy), T. Cieński, Mycielski i Buynowski. Rezultatem tej długiej i nużącej debaty były następujące poprawki: d-ra Oleśnickiego o dopuszczenie tego, ażeby właściciele zbiorowego polowania mogli, jeżeli zechcą, zaniechać wykonywania go przez 6 lat; druga jeszcze czysto formalistyczna poprawka p. d-ra Oleśnickiego i taka sama p. d-ra Korola, oraz trzy czysto formalistyczne zmiany poprawki p. Cieńskiego, które nawet nie uzyskały poparcia i dlatego wcale pod głosowanie nie przyszły. Obiedwie poprawki p. d-ra Oleśnickiego i poprawkę p. Korola odrzuciła Izba i przyjęła § 8 w brzmieniu, proponowanem przez komisyę.

Do § 8 zgłosili formalistyczne poprawki pp. Żardecki i Skołyszewski. Podaną wyżej poprawkę, opracowaną przez komisyę, zgłosił p. A. Jędrzejowicz. Izba odrzuciła obiedwie poprawki pp. Żardeckiego i Skołyszewskiego; ustęp 1 tego paragrafu przyjęła wedle podanej wyżej poprawki komisyi, zgłoszonej przez A. Jędrzejowicza, a ustęp drugi wedle pierwotnego referatu komisyi. Ten ustęp drugi oznacza okres polowania na 6 lat, a przedłużenie tego terminu zastrzega namiestnictwu.

Przy paragrafie 9 głos zabierali pp. Stapiński, Skołyszewski i dr. Hupka. Paragraf ten przyjęto w redakcyi komisyi. Postanawia on, że na sześć miesięcy przed ukończeniem 6-cio letniego okresu polowania ma władza polityczna (starostwo) wezwać stosownym edyktem tych wszystkich, którzy roszczą sobie prawo do utworzenia na ich obszarze samoistnego rewiru myśliwskiego, aby te pretensye swoje zgłosili w starostwie. Zgłaszać się można przez podanie lub do protokołu. Starostwo zbada takie zgłoszenie i stosowny referat przedłoży Wydziałowi powiatowemu; po wysłuchaniu jego opinii, wyda wskazane w ustawie zarządzenia. Jeżeli ktoś w czas praw swoich w starostwie nie zgłosi, to na następnych 6 lat obszar jego włączony będzie do obszaru polowania zbiorowego.

§ 10., określający prawo i oznaczający termin wniesienia rekursu przeciw orzeczeniom starostwa, przyjęto z podaną wyżej poprawką komisyi administracyjnej, którą zgłosił p. dr. Hupka.

Przy § 11. drobiazgowe, formalistyczne poprawki zgłosili pp. Buynowski i Skołyszewski. Paragraf ten przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę z poprawką p. Buynowskiego. Paragraf ten normuje procedurę przy ustanawianiu okręgów myśliwskich. Przy paragrafie tym przyjęła Izba również stylistyczne poprawki opracowane przez komisyę do pierwotnej jej redakcyi. — Bez dyskusyi przyjęto § 13. postanawiający, że drugą instancyą w sprawie ustanawiania okręgów myśliwskich ma być namiestnictwo, które decydować ma w tym względzie na podstawie opinii Wydziału krajowego.

§ 14, mówiący o wykonywaniu prawa polowania, byłby sam nie wywołał dyskusyi. Wywołała ją poprawka komisyi, postanawiająca, że zgodnie z przyjętą poprawką do § 4 myśliwskie spółki włościańskie mają prawo wykonywać prawo polowania tylko przez dzierżawę lub ustanowionych myśliwych. Pp. Stapiński, dr. Oleśnicki, dr. Korol, Skołyszewski, Hanczakowski i Bojko, który np. mówił o teatrze i o „Zaczarowanem Kole" Rydla, w niesłychanie długich i nudnych przemówieniach domagali się, ażeby prawo wykonywania polowania na obszarze gminy miał każdy należący do niej chłop. Niedorzeczność takiego uprawnienia wykazywali pp. dr. Hupka i wicemarszałek dr. Pilat, przemawiające za poprawką komisyjną.

(Uchwalenie tego żądania, aby każdy chłop, należący do spółki myśliwskiej, mógł wykonywać prawo polowania, równałoby się poprostu uzbrojeniu całego chłopstwa. Byłoby to oczywiście czemś horrendalnem. Sprawa ta, nieprzystojnie pozwolona w dyskusyi, była jednak między wierszami jej nutą i motywem przewodnim. *Przyp. Red.*)

Izba przyjęła ogromną większością § 14 z poprawką komisyi, zgłoszoną przez p. dra Hupkę.

Przeciw poprawce komisyi, zgłoszonej przez p. dra Hupkę, czyli za uzbrojeniem chłopstwa głosowali: ludowcy, ekscentrowcy, klub demokratyczny względnie narodowo-demokratyczny (!) i Rusini. Drobiazgową formalną poprawkę p. Stapińskiego, aby w razie wydzierżawienia przez spółkę włościańską prawa polowania, odbywało się to w drodze publicznej licytacyi — przyjęto.

Godzina trzy kwadranse na 2 popołudniu — posiedzenie trwa dalej; Izba przystępuje do kompleksu paragrafów projektu, traktujących o warunkach wydzierżawiania prawa polowania.

KRONIKA.

Lwów 3 października.

P. Namiestnik Potocki powrócił do Lwowa i był obecny na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

Pogrzeb śp. Andrzejowej Potockiej. (Telegram). Za trumną postępowała rodzina zmarłej, marszałek Badeni, minister Dzieduszycki, wielu posłów, wiceprezydent hr. Loś, szef biura prezydyalnego w namiestnictwie Grodzicki, generalicya, szef sekcyi Zaleski, reprezentanci miasta Krakowa z prezydentem Leo i obu wiceprezydentami, reprezentanci Uniwersytetu Jagiellońskiego, naczelnicy władz z Krakowa, i ogromny zastęp innych delegacyi, przybyłych z całego kraju, oraz olbrzymia rzesza publiczności. Pochód przeszedł do kościoła, gdzie mszę żałobną odprawił X. arcybiskup Bilczewski, a modły przy trumnie X. kardynał Puzyna. Następnie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Niedyspozycya Cesarza. (Telegram). Półurzędowa *Correspondenz Wilhelm* donosi: Ponieważ Cesarz ubiegłego czwartku udzielił audyencyj powszechnych, obecnie z powodu, iż Monarcha wskutek lekkiej chrypki wstrzymać się ma od dłuższego mówienia, przez jakiś czas nie będą wyznaczane dalsze audyencye i przez kilka dni Cesarz nie pojedzie do Wiednia, co jednak nie powstrzyma Cesarza od załatwiania spraw bieżących i przyjmowania poszczególnych osobistości.

Naczelny dyrektor gal. poczt i telegrafów p. Jan Seferowicz powrócił już z urlopu i objął urzędowanie.

Odroczenie zwołania Rady państwa. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się, że rząd odstąpił od zamiaru zwołania Rady państwa na 10 bm. Sejm dolno-austryacki, który zbiera się dnia 9 b. m., będzie obradował do 15 bm. Zwołanie Rady państwa nastąpi później, lecz data jeszcze nie jest ustalona.

Deputacya syonistów uda się dziś o godzinie 4-ej popołudniu do marszałka krajowego w celu przedłożenia mu życzenia partyi narodowo-żydowskiej w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Mianowicie życzy ona sobie zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do Sejmu, jednak w ramach kuryj narodowych, mających powstać na podstawie katastru polskiego, ruskiego i żydowskiego. Marszałek zapowiedział, że deputacyę tę przyjmie.

Uznanie. Cesarz polecił, aby wyrażono najwyższe uznanie za zawsze gorliwą i doskonałą służbę radzcy dworu w najwyższym trybunale kasacyjnym Bojomirowi Żarskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku.

Mianowania. Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Jerzego Michalskiego nadzwyczajnym profesorem skarbowości i austryackiego prawa skarbowego na uniwersytecie w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował proboszcza w Lubieńcach, x. Artemiusza Awdykiewicza gr. kat. kapelanem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Rozprawa o katastrofę kolejową. Przed zwykłym trybunałem orzekającym we Lwowie stawał wczoraj Szczepan Prystajko, strażnik blokowy w Biłohorszczy, oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Dnia 15 grudnia r. z. pełniąc służbę, zwolnił on sam mechanicznie, po przejściu pewnego pociągu towarowego, sygnał ustawiony na „jazdę wzbronioną", a który to sygnał zawsze automatycznie z dworca głównego we Lwowie bywa poruszany. Wskutek tego zwolnienia sygnału zderzył się między stacyami Lwów a Zimna woda-Rudno pociąg towarowy z pociągiem pośpiesznym, jadącym z Krakowa, przyczem kilkanaście osób potłukło się i pokaleczyło. Prystajko przyznał się do winy, a swój czyn tłómaczył tem, że gdy widział, iż pociąg towarowy przeszedł, to sądził, że tor już wolny. Po uwzględnieniu różnych łagodzących okoliczności, skazano go na sześć miesięcy aresztu.

Wyścigi konne w Rymanowie odbyły się przy licznej publiczności. Pierwszego dnia było 5 biegów, a drugiego 6. Stajnie panów Lettnera, Mieczysława Eminowicza i Leszka Dydyńskiego wzięły po dwie nagrody. Nagrodę rządową zdobył koń „Barbar", będący własnością podporucznika Osadzińskiego. Jechał na tym koniu porucznik Brzozowski.

„Nietakt językowy". Magistrat poznański ogłosił niemieckimi i polskimi plakatami przepisy, jak ludność powinna zapobiegać pojawieniu się epidemii tyfusu. Prezes regencyi wezwał magistrat, aby na przyszłość nie ogłaszał nic po polsku. W tem poleceniu swojem tak się wyraził: „Stanowczo proszę, aby na przyszłość nie popełniano nietaktów językowych". Czemże jednak jest ogłaszanie takich przepisów w języku obcym dla miejscowej ludności? Zdaje się — jest niedorzecznością. Hakatyzm woli ją, niż „nietakt językowy". Widocznie sądzi, że bakcyl bzika antypolskiego uchroni Niemców od bakcyla tyfusu.

Pogrzeb ś. p. Henryka Rewakowicza odbył się wczoraj popołudniu przy udziale licznej rzeszy publiczności, która temu niestrudzonemu pracownikowi na polu publicystycznem i obywatelskiem chciała oddać ostatnią posługę. Przy wynoszeniu trumny z domu żałoby odśpiewał chór „Echa" hymn żałobny „*Beati mortui*", poczem żegnali zmarłego: wiceprezyent Rutowski imieniem miasta, dr. Tadeusz Dwernicki imieniem komitetu obywatelskiego i p. Teofil Merunowicz imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Kondukt żałobny prowadził x. prałat Lenkiewicz w asystencyi licznego duchowieństwa. Przed trumną postępowali prebendaryusze Domu ubogich, ochotnicza straż ogniowa, delegaci wielu Stowarzyszeń, korporacye rzemieślnicze, Sokoli i uczestnicy powstania z 1863 r, zaś za trumną Rada miejska, posłowie sejmowi ludowi, niemal wszyscy dziennikarze lwowscy i publiczność. W czasie pochodu przygrywała żałobne marsze kapela „Czwartaków".

Nad mogiłą, po odprawieniu przez kapłanów modłów, przemawiali znowu: Bojko, imieniem polskiego stronnictwa ludowego; Hudec imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej; p. Downarowicz imieniem postępowej młodzieży politechniki lwowskiej i wreszcie imieniem Redakcyi *Kuryera lwowskiego* p. Jan Dąbski. Wszyscy podnosili w swoich mowach wielkie zasługi zmarłego, położone dla stronnictwa ludowego, pracowitość ogromną zgasłego publicysty i czystość jego intencyj w pracy, której mu istotnie nawet przeciwnicy polityczni odmówić nie mogą.

Z powodu zgonu ś. p. Henryka Rewakowicza otrzymuje Redakcya *Kuryera lwowskiego* liczne telegramy kondolencyjne od osób i Stowarzyszeń, należących do obozu, który zmarły reprezentował.

Sprawa malwersacyi kolejowych. Ze Stanisławowa donoszą, że specyalna komisya, przysłana tam w celu zbadania popełnionych malwersacyi kolejowych, ukończyła już swoje czynności i powróciła do Wiednia. Przed odjazdem komisya zasuspendowała starszego rewidenta, p. Chilarskiego, który dopuścił się niedbalstwa służbowego. Mianowicie wiedząc, że rewident Rotter (również już zasuspendowany) przerwał dowolnie polecone sobie szkontrum w sekcyi konserwacyi, nie uczynił z tego urzędowego użytku.

Katastrofa kolejowa we Francyi. Wczoraj o godzinie 7 rano zderzył się w Arverrieres pociąg pośpieszny z pociągiem jadącym z Bordeaux. Trzy osoby są ciężko, a 12 lekko rannych.

Samobójstwo. Dyrektor Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu drzewnego, Maurycy Richter, w Diakowarze, odebrał sobie życie.

Filharmonia. Leon Slezak, nadworny śpiewak opery wiedeńskiej, przybędzie do Lwowa na jeden koncert, który odbędzie się dnia 10 b. m. w sali Filharmonii. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii jak zwykle od 9 — 12 przedpoł. i od 3—6 popoł.

Oddział „Prawicy narodowej" powstał w Skawinie. Jest to pierwsza na prowincyi filia tego stowarzyszenia, które niedawno zawiązało się w Krakowie, a — jak się spodziewamy — obejmie cały kraj.

Wszechrosyjski sobór cerkiewny odbędzie się w Moskwie w roku bieżącym. Będzie on się składał — według przepisów Synodu — z władyków i archijerejów, z przedstawicieli kleru i ludzi świeckich. Lecz z pośród kleru i świeckich będą uczestniczyły tylko takie osoby, których wskażą władykowie i archijereje. Z każdej dyecezyi kler i świeccy wybiorą po trzech kandydatów, z których władyka wybierze jednego popa i jedną osobę świecką. — Uchwały soboru podpiszą władykowie, a przedstawiciele duchowieństwa i świeccy będą brali udział tylko w dyskusyi. Synod zwie to przyszłe zgromadzenie osób duchownych i świeckich Soborem cerkiewnym, a jednakże reprezentanci wiernych, to jest duchowieństwa i stanu świeckiego, będą na nim odgrywali rolę drugorzędną. Wyniki łatwo przewidzieć: wiele hałasu o nic. To też odbyły się w Petersburgu obrady duchowieństwa postępowego, na których uchwalono wnieść protest przeciwko projektowi Synodu.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Żywcu na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Ślemieniu. Roczna płaca 1200 K., ryczałt na objazdy 800 K. Podania do 15 listopada. — Wydział Rady powiatowej w Lisku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Lutowiskach. Roczna płaca 1000 K., ryczałt na objazdy 800 K. Podania do 1 listopada. — Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3) na trzy stypendya po 800 K. rocznie dla słuchaczów wydziału leśnego c. k. Akademii ziemiańskiej w Wiedniu. Podania do 15 października.

Ofiara dzikiego żartu. Zarobnik Grzegorz Demczyszyn, który, potrącony z żartu przez swego towarzysza, wpadł w poniedziałek rano pod koło tramwaju elektrycznego, zmarł już w szpitalu, dokąd go, ciężko potłuczonego, odwieziono.

Zamach samobójczy. Wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, zranił się śmiertelnie słuchacz medycyny Zygmunt Kleiner-Szajowicz, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej l. 5.

Temperatura dnia 1 października o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +13, w Tarnopolu +11, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +12, w Salcburgu +17, w Gracu +13, w Pradze +14, w Tryeście +17, w Abbazyi +19, w Raguzie +22, w Budapeszcie +14, w Berlinie +14, w Hamburgu +11, w Monachium +12, w Zurychu +13, w Genewie +14, w Lugano +12, w Anglii +13, w Paryżu +12, w Biarritz +17, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +18, w Rzymie +21, w Neapolu +21, w Palermo +23, w Madrycie +13, w Sztokholmie +12, w Petersburgu +3, w Wilnie +8, w Warszawie +11, w Moskwie +3, w Kijowie +10, w Odessie +11, w Serajewie +15, w Belgradzie +13, w Bukareszcie +13, w Sofii +9, w Konstantynopolu +16, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +11 R. w poł. +17 R. Bar. 767. Podnosi się. Pogoda.

Poeta.

— Więc pan chcesz się żenić z moją córką? A czy też potrafisz rodzinę wyżywić?

— Ale pani droga, ktoby też ciągle myślał o jedzeniu!

Odpowiedzi Redakcyi. *WP. Wiktor Kłak w Starym Samborze.* Adres firmy, o którą Pan zapytuje, jest: „Spółka kredytowa budowniczych". Lwów, Hetmańska l. 12.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Tosca," opera w 3 aktach Pucciniego; występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianniego W piątek „Budowniczy Solness". — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Śluby panieńskie," komedya A. hr. Fredry. W roli Anieli debiut panny Wandy Morawskiej, uczenicy p. Teofili Nowakowskiej; wieczorem „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Baron cygański," wieczorem „Lilla Weneda". — W poniedziałek „Budowniczy Solness" Ibsena. We wtorek „Wesoła wdówka". — We środę po raz pierwszy „W szponach" (La Griffe), sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego. — We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier," opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano; występ Ireny Bohuss i Ignacego Dygasa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We czwartek „Szkoła". — W piątek „Cenzor moralności". — W sobotę „Przemysł pani Warren," dramat w 4 aktach B. Shawa (nowość) — W niedzielę popołudniu „Piastowie," sztuka J. Marciszewskiej, wieczorem „Szkoła".

Colosseum Hermanów od 1 do 15 października. Sensacye! *Miss Dianda*, teatr małp. *6 Lamingsons*, ansambl angielski. *Astrea*, plastyczne żywe obrazy. *Bosa tancerka*, farsa w 1 akcie. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj dano w teatrze miejskim głośny i znany dramat Ibsena p. t. „Budowniczy Solness".

Ibsen tak treścią jak i rodzajem temperamentu pisarskiego, kierunkiem swoich pessymistycznych filozoficzno-etycznych poglądów, tendencyą do reformatorstwa (tak zresztą zwykłą i charakterystyczną u protestanckich pisarzy), ponurym swoim mistycyzmem czy też symbolizmem — tak daleki i obcy jest duszy polskiej, że dzieła jego z trudnością torują sobie drogę ze sceny do polskiej publiczności. A jednak wśród lwowskiej t. zw. publiczności teatralnej ma Ibsen bardzo liczny zastęp gorących wielbicieli. Tłómaczy się to tem, że znaczna część tej publiczności wykształcona jest na literaturze niemieckiej. I stąd żywi ona szczególny kult dla Ibsena, jako dla tego, który wywarł najpotężniejszy i najwięcej decydujący wpływ na współczesną dramatyczną literaturę niemiecką. To też każda ze sztuk Ibsena stanowi we Lwowie atrakcyę teatralną. Był nią także i wystawiony wczoraj „Budowniczy Solness". Dzieło to należące chronologicznie jeszcze do najświetniejszego okresu twórczości wielkiego pisarza, wykazuje jednak już pewne cechy osłabienia się potęgi pióra Ibsena, znaczne już później w „Małym Eyolfie", „Rosmersholmie" i t. d. Czy Ibsen stawia nam przed oczy wielkie problematy życia na tle w końcu nie bardzo „wielkich" wydarzeń z życia rozmaitych mieszczańskich rodzin, czy też te zdarzenia drogą wyciągania ostatecznych konsekwencyi stara się podnieść do znaczenia wielkiego symbolu — w każdym razie spiżową jednolitością kompozycyi dramatu i nieubłaganą konsekwencyą logiczną zmusza słuchacza do wierzenia, że między tymi pospolitymi wypadkami życia, a tym „wielkim problemem" istnieje nierozerwalna łączność. „Budowniczy Solness" jednak nie ma już tej spiżowej jednolitości kompozycyi i owej nieubłaganej konsekwencyi logicznej, która wierzyć w tę łączność — zmusza. Filozoficzno-etyczny problemat czysto subjektywnej, przedmiotowo niepopełnionej winy, stanowiący wraz z całą mistyczno-filozoficzną teoryą o „prawie odwetu" tragedyę duszy Holvarda Solnessa, nie ma tej silnej, nieubłaganie konsekwentnej konstrukcyi, któraby zmuszała wierzyć w konieczność tej tragedyi i jej moc złamania człowieka bądź co bądź niepospolitego i umiejącego torować sobie drogę w życiu. To też tragedyę tę tłómaczy w znacznej mierze neurasteniczne usposobienie Solnessa; i śmierć jego przez upadek ze szczytu wieży — zda się — więcej jest usprawiedliwiona skłonnością do zawrotów głowy, o której tyle się mówi w sztuce, niż wydawaćby się miała jakąś konieczną konsekwencyą tragedyi.

Niesłychanie trudną rolę Solnessa grał wczoraj p. Adwentowicz z ogromnem, dobrze zasłużonem powodzeniem artystycznem. Hildę Wangel grała p. Siemaszkowa, wielkim talentem swoim dzielnie pokonując niezupełnie dla niej właściwe warunki tej roli. Bardzo poprawną była p. Gostyńska jako żona Solnessa.

Rzecz była wyreżyserowana doskonale. W każdym szczególe dekoracyjnym znać było niezwykłą staranność.

Teatr był wypełniony do ostatniego miejsca. *(fm.)*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 1 października.

(Z). Tendencya giełdy była dziś podzielona. W niektórych kategoryach, walorów, jak w akcyach bankowych a specyalnie w walorach węgierskich ruch był ożywiony, a kursa podniosły się dzięki temu, że szanse rokowań ugodowych znów korzystniej oceniano w sferach giełdowych, natomiast w innych papierach była zniżka.

Najbardziej dotknięte były zniżką akcye kolei prywatnych, w pierwszym rzędzie Statsbahny z powodu biernego oporu na kolejach prywatnych. W ruchu osobowym nie daje się on wprawdzie jeszcze zbyt dotkliwie odczuwać, ale w obrocie towarowym nastało już wielkie zamieszanie pomimo, że bierny opór trwa dopiero jeden dzień.

Z Zagrzebia donoszą, że i w Kroacyi nastały poważne trudności finansowe, a rozmaite małe banki i kasy oszczędności chwieją się.

Najnowszą sensacyą jest tu obecnie fakt, że na ostatnim targu bydlęcym w St. Marx znajdowała się partya (1000 sztuk) pięknych, opasowych wołów, deklarowanych jako bośniackie, tymczasem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że są to woły serbskie, które przemycono do Bośnii i na bośniackiej stacyi Breka nadano do Wiednia. W sprawie tej zarządzono śledztwo

Mówią, że na dzisiejszym targu na nierogaciznę pojawić się mają także przemycone wieprze serbskie.

Z Bukaresztu donoszą, że rumuński bank narodowy podwyższył swą stopę procentową na 7%.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Zjazdu niemieckiego stronnictwa socyalno-demokratycznego w Austryi wygłosił p. Adler referat o najbliższych zadaniach socyalnych demokratów w parlamencie. Oświadczył, że socyaliści w parlamencie ugodę trzeźwo zbadają i nie dadzą się podburzyć do nienawistnych deklamacyj i bezwzględnie strzedz będą interesów ekonomicznych i politycznych Austryi. Jako najbliższe zadanie podniósł ubezpieczenie na starość i reformę ustaw sanitarnych. W sprawie militaryzmu socyalni demokraci z całą stanowczością domagać się będą nie tylko dwuletniej służby wojskowej, ale także zastępować będą interesy żołnierzy. Walka socyalistów z militaryzmem nie jest walką przeciw wojsku, lecz przeciwnie walką dla ochrony proletaryuszy, służących w wojsku. Frakcya popierać będzie polityczne i społeczno-polityczne postulaty kobiet.

Dyskusyę wywołała rezolucya Winiarskiego w sprawie pomieszkań. Rezolucya domaga się między innemi: państwowej ustawy o pomieszkaniach, a jako warunek skutecznej reformy w sprawie mieszkań oznacza rezolucya zaprowadzenie równego, bezpośredniego, tajnego, powszechnego głosowania do Sejmów i Rad gminnych. Po rozprawie odroczono głosowanie nad tą rezolucyą do dzisiaj.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się konferencya posłów narodowościowych (niewęgierskich). Omawiano sprawę powszechnego głosowania i uchwalono urządzić dwieście zgromadzeń ludowych dla propagowania powszechnego głosowania. Wyrażono ubolewanie, że władze pod rozmaitymi pozorami zabraniają urządzać zgromadzeń słowackich.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. *Nowa Reforma* donosi, że wczoraj wieczorem odbyło się zebranie krakowskiego Towarzystwa demokratycznego. Na podstawie referatu redaktora Konopińskiego zgromadzenie uchwaliło, że pod żadnym warunkiem nie można dopuścić do uchwalenia pośrednich i jawnych wyborów do Sejmu, a zwłaszcza do petryfikacyi ordynacyi wyborczej za pomocą weta kuryalnego. Dalej zgromadzenie wyraziło nadzieję, że lewica sejmowa dołoży wszelkich starań, aby miasta otrzymały w Sejmie reprezentacyę, odpowiadającą ich sile i znaczeniu.

Kraków. Towarzystwo demokratyczne w Krakowie uchwaliło wysłać na ręce redakcyi *Kuryera Lwowskiego* następującą depeszę: „Towarzystwo demokratyczne wyraża najgłębszy żal z powodu śmierci dzielnego szermierza idei demokratycznej, śp. Henryka Rewakowicza".

Poznań. Skazany w Starogrodzie na półtora roku więzienia x. proboszcz Olszewski, którego na wniosek prokuratora natychmiast zatrzymano w więzieniu, został wypuszczony tymczasowo na wolną stopę za kaucyą, złożoną przez x. dra Wolszlegiera z Pieniążkowa.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano interpelacyę, skierowaną przeciw przemycaniu bydła serbskiego przez Bośnię do Austryi na targ wiedeński.

Poseł Hrasovec wniósł interpelacyę w języku słoweńskim. Marszałek jednak zarządził, aby interpelacyę tę odczytano dopiero po wygotowaniu autentycznego tłumaczenia niemieckiego.

Peszt. Dziś przedpołudniem w hotelu, w którym zamieszkali austryaccy ministrowie, odbyła się dwugodzinna konferencya ministeryalna, poczem o godz. 11 przedpołudniem austryaccy ministrowie udali się do węgierskiego prezydyum gabinetu na dalszy ciąg rokowań ugodowych.

Petersburg. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie ośmiu robotników fabryki tkackiej w Narwi (pod Petersburgiem), oskarżonych o zamordowanie dyrektora fabryki Pelcera.

Petersburg. Minister oświaty na prośbę szkół wyższych zezwolił żydom w liczbie, przewyższającej normalną, uczęszczać do szkół wyższych pod warunkiem, że nie będzie przekroczona przepisana ogólna liczba słuchaczy i że będą strzeżone interesy chrześcijańskich studentów.

Montreal. Japoński generalny konsul zaprotestował przeciw przymusowi paszportowemu dla Japończyków w angielskiej Kolumbii, jako sprzecznemu z traktatami.

Londyn. Do jednego z tutejszych dzienników donoszą z Afryki, że wśród szczepów Afryki Środkowej daje się zauważyć wzburzenie.

Teheran. Celem poparcia parlamentu utworzyło się tu zjednoczenie konstytucyjnych urzędników, do którego należy wielu książąt i wielu dygnitarzy z najbliższego otoczenia szacha. Zjednoczenie wystosowało do szacha adres z wezwaniem do zaprowadzenia szczerze konstytucyjnych rządów.

Teheran. W odpowiedzi na telegram, donoszący, że wojsko tureckie otrzymało polecenie posuwania się dalej w głąb Persyi, zalecił parlament wysłanie wojska nad granicę i wstawił na ten cel milion franków do budżetu.

Pekin. Cesarz wydał dekret, zarządzający obronę misyj chrześcijańskich i chrześcijan, oraz pouczający ludność, że chrześcijanie na równi z niechrześcijanami mają ustawowo poręczone równe traktowanie ich wyznania.

Tokio. Minister wojny Stanów Zjednoczonych Taft był przed odjazdem u mikada na audyencyi. Przyjęto go na dworze z wielkimi honorami. Taft oświadczył dziennikarzom, że przyjęcie, jakiego doznał w Tokio, jest najlepszym dowodem wybornych stosunków między Japonią a Stanami Zjedn., jest więc nadzieja, iż one pozostaną nadal dobremi.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 3 października. B. Osuchowscy z Wiśniowczyka. O. Brykczyńska z Zagwoździa. W. Górka z Gwoźdźca. W. Ciepielowski ze Lwowa. Dyr. Exner z Borysławia. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. A. Younga z Nahaczowa. S. Żuk-Skarszewski z Żukowa. J. Splenar z Krakowa. W. Wasilewski z Ostrowa. M. br. Błażowski z Nowosiółki. P. Nowicki z Peczeniżyna. P. Bukało z Monasterzec. J. Gizowski z Przemyśla. R. Augustynowicz z Kniaża. J. Asłan ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 3 października. S. Herzig i F. Lisikiewicz z Przemyśla. L. Lichtwitz z Pilzna. S. Guttmann, M. Marossi, M. Krämer i S. Leon z Wiednia. F. Jawurek z Krakowa. A. Kapelusz z Brodów. J. Hanas z Rymanowa. M. Grüner z Czerniowiec. Br. Wattmann z Rudy rożanieckiej.

Budapeszt 3 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·28—11·29, na kwiecień 11·90—11·91; żyto na październik 9·66—9·67, na kwiecień 10·34—10·35; owies na październik 7·80—7·81, na kwiecień 8·39—8·40; kukurudza na maj 6·81—6·82. Rzepak na sierpień 0·00—0·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne. — Pogoda: pochmurno.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.25.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

9)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

(Ciąg dalszy).

I starszy brat, zbliżywszy się do młodszego, szepnął mu kilka słów do ucha. Howard zwrócił się w stronę, gdzie leżał trup. Ojciec, widząc ten jego ruch, trapiony niepokojem, otarł czoło spocone. Starzec dotąd nie przemówił ani słowa, śledził tylko oczyma każde poruszenie, każdy ruch rąk swego syna.

— Co za myśl? — powiedział Howard, wysłuchawszy swego brata. Pomimo to wolnym krokiem zbliżył się do nieboszczki.

Ręce jej, jakeśmy mówili, nie były uszkodzone i na nie zwrócił uwagę młody człowiek.

— Podobne są. Och! mój Boże! podobne są — bąkał i znowu zamyślił się stroskany. — Ale gdzie są pierścionki? Nie ma pierścionków na rękach, a miała ich pięć.

— Czy pan mówisz o swojej żonie? — zapytał pan Gryce, zbliżając się po cichu.

Młodzieniec dał się złapać niespodzianie. Zaczerwienił się bardzo, ale odpowiedział ostro z wielką szczerością:

— Tak, moja żona wyjechała wczoraj z Haddam do Nowego Jorku i od tej pory jej nie widziałem. Naturalnie, przyszło mi na myśl, że mogła być tą nieszczęśliwą. Ale nie poznaję jej ubioru, ani jej figury, ręce tylko mają niejakie podobieństwo.

— A włosy?

— Włosy są tego samego koloru, co i mojej żony, ale to kolor bardzo pospolity. Nic z tego, co widzę, nie pozwala mi wnioskować, aby to była moja żona.

— Zawezwiemy pana, skoro doktor dokona autopsyi — powiedział pan Gryce. — Może do tej chwili pani Van Burnam da panu o sobie jakąś wiadomość.

Ta uwaga nie zdawała się zadowalać pana Howarda. Oddalił się blady i zmieszany. Zbliżając się do ojca, starał się uśmierzyć wzruszenie i przybrać obojętność człowieka światowego, ale oko ojca zwrócone na niego z niezwykłą stałością. Howard zmieszał się i odezwał gorączkowo:

— Jeżeli to ona, na Boga! to śmierć jej jest dla mnie tajemnicą. W ostatnich czasach mieliśmy niejedną sprzeczkę i nieraz postąpiłem niewłaściwie, ale nie miała powodu życzyć sobie śmierci, i jestem gotów przysiądz, że mimo rąk podobnych jest to jakaś nieznajoma i że jej śmierć u nas jest prostym wypadkiem.

— Należy trochę poczekać — powiedział pan Gryce pojednawczo. — Zatrzymajcie się panowie w sąsiednim pokoju i zostawcie mi staranie się o kolacyę. Postaram się, abyście byli dobrze obsłużeni.

Trzej mężczyźni, nie mając powodu do odmowy, poszli za agentem do sąsiedniego pokoju. Drzwi za nimi zamknęły się, przy zwłokach został tylko lekarz, który przystąpił do dalszego ciągu badań lekarsko-sądowych.

VI.

Kilka nowych wypadków.

Pan Van Burnam po spożyciu kolacyi z synami prowadził urywaną rozmowę, jak to bywa między ludźmi, którzy, mając myśl zajętą pewnym przedmiotem, nie chcą jednak o nim mówić. Rozmowę przerwało skrzypnięcie drzwi, w których ukazał się pan Gryce.

— Przykro mi bardzo, ale muszę zawiadomić panów, że sprawa jest daleko poważniejsza, aniżeli na razie sądziliśmy. Ta młoda kobieta już nie żyła, kiedy etażerka została na nią przewrócona. Morderstwo tu jest widoczne, nie odważyłbym się wygłaszać podobnego twierdzenia przed skończeniem sądowego śledztwa, gdyby nie to, że wątpliwości być nie może. Van Burnam ojciec, widocznie poruszony, podniósł się z trudem z miejsca, a Franklin okazał również wzruszenie. Tylko Howard, ruszywszy ramionami, jakby uwolniony od wielkiego ciężaru, spojrzał naokoło radośnie i żywo zawołał:

— W takim razie to nie ciało mojej żony. Nikomu nie przyszłoby na myśl zamordować Ludwikę.

Agent otworzył drzwi i wezwał doktora, który wszedłszy, zamienił kilka słów z Howardem. To, co powiedział lekarz, widocznie nie wywarło wrażenia, jakiego się spodziewano; Howard okazał zdziwienie, ale odpowiedział spokojnie:

— Tak, Ludwika miała istotnie podobne znamię. Jeżeli to prawda, że ta kobieta ma również taki znak, to czysty wypadek. Nic mnie nie przekona, że moja żona padła ofiarą morderstwa.

— Czy nie byłoby dobrze, abyś pan rzucił okiem na owe znamię?

— Nie; jestem tak mocno przekonany o tem co mówię, że nie chcę nawet przypuszczać omyłki z mej strony. Obejrzałem dobrze ubranie tej kobiety i nie znalazłem nic podobnego do garderoby mojej żony. Zresztą już to jest niemożliwe, aby moja żona, jak to uczyniła ta kobieta, weszła do pustego domu z obcym mężczyzną a nie z mężem.

— Więc stanowczo odmawiasz pan oględzin?

— Stanowczo.

Pan Gryce się zawahał; zwrócił wzrok na pomieszane twarze ojca i syna, które nie zmieniły wyrazu podczas tej rozmowy i głosem dającym do myślenia zauważył:

— Nie pytałeś mnie pan wcale, jakim sposobem śmierć została zadana!

— To mnie nic nie obchodzi — powiedział Howard głosem pewnym.

— Sposobem bardzo dziwnym, zupełnie nowym dla mnie.

— To mi wszystko jedno — odpowiedział Howard.

Pan Gryce zwrócił się do Van Burmana ojca i Franklina.

— A panów — zapytał — czy to także nic nie obchodzi?

Starzec zwykle tak drażliwy, pochylił głowę w milczeniu, a Franklin zawołał:

— Mówże pan nakoniec, nie nadużywaj dłużej naszej cierpliwości! Wy agenci bezpieczeństwa lubicie rozwodzić się nad przykrymi szczegółami. Czy ją zaduszono, czy pchnięto sztyletem?

— Powiedziałem, że okoliczności są bardzo szczególne. Została pchnięta, ale nie sztyletem.

Znając już tak dobrze pana Gryce, przekonana jestem, że mówiąc to, pewnie nie patrzył w stronę Howarda, a jednak nie stracił żadnego poruszenia jego muskułów, lub drgnięcia powiek. Ale młody człowiek zachował swobodną postawę i niewzruszoną krew zimną.

— Rana była tak maleńka — mówił agent — że prawie cudem ją spostrzeżono. Zadana była jakiemś nadzwyczaj cienkiem narzędziem.

— W serce? — zapytał Franklin.

— Naturalnie, naturalnie — odrzekł agent — jakież inne miejsce jest tak czułe, że naruszenie go wywołuje śmierć natychmiastową?

— Czy zachodzi jeszcze jaka przyczyna wstrzymująca nasz odjazd? — zapytał Howard, zdając się nie zwracać uwagi na niezmierne zajęcie, z jakiem tamci badali te szczegóły.

Ale agent nie raczył mu odpowiedzieć.

— Uderzenie było nagłe, pewne i fatalne. Biedna kobieta, zapewne nawet nie zdążyła krzyknąć.

— Ale jakże tłómaczysz pan pozycyę, w której ją znaleziono?

— Ach! w tem właśnie leży tajemnica. Napastnik jej musiał być równie przebiegłym jak pewnym siebie.

Howard pozostawał wciąż obojętnym.

— Muszę zaraz posłać depeszę do Haddam — powiedział, widząc, że nikt nie miał zamiaru odpowiedzieć na jego poprzednie pytanie.

Haddam było miejscem letniego pobytu Howarda i jego żony.

— Jużeśmy telegrafowali do Haddam — powiedział p. Gryce. — Pańska żona jeszcze nie powróciła.

— Są inne miejsca, gdzie trzeba jej szukać — powiedział tonem wyzwania. — Ja ją wynajdę, jeśli mi pozwolicie.

Pan Gryce się skłonił.

— Skoro tak, nie pozostaje mi nic innego, jak zająć się przeniesieniem ciała do publicznej trupiarni. Może się znajdzie ktoś, kto rozpozna zwłoki.

Było to odezwanie się zupełnie niespodziewane i zdawało się, że Howard straci panowanie nad sobą. Ale wkrótce odzyskał krew zimną, a unikając niespokojnego wzroku ojca i brata, odpowiedział z lekceważeniem:

— Rób pan, jak ci się popoba. To nie mój interes.

Pan Gryce zrozumiał, że nie dowie się nic więcej i nie wiedział, czy miał podziwiać młodego człowieka za jego pewność siebie, czy też oburzać się na jego cynizm. Nie miał ostatecznie żadnej wątpliwości, że Howard zwłoki własnej żony oddał na łup ciekawości publicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fialkowskich. Z drukarni E. Winiarza.